

21.02.2021r. – wieczorne - Jezus Chrystus oczyszcza i uczy

Jezus Chrystus oczyszcza i uczy

21.02.2021r. – wieczorne

Z Ewangelii Łukasza 19 rozdział, od 45 wiersza:

„A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedawców, mówiąc do nich: Napisano: I będzie Mój dom domem modlitwy, wy zaś uczyniliście z niego jaskinię zbójców. I nauczał codziennie w świątyni. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie, a także przedniejsi z ludu szukali sposobności, by Go zgładzić. Lecz nie znajdowali nic, co by mogli uczynić, cały lud bowiem, słuchając Go, garnął się do Niego.” (Łuk. 19,45-48)

Czy kiedyś, czytając ten fragment, zobaczyliście, że to tak dziwnie wygląda według naszych sposobów myślenia? Że gdy my się tak z kimś zetniemy ostro, to później chodzimy bokami gdzieś, albo nie umiemy z kimś rozmawiać, tacy urażeni jesteśmy wtedy, bo coś się takiego wydarzyło. A tutaj tego nie ma. Jezus wypędza ze świątyni tych, którzy zrobili z niej jaskinię zbójców, ale potem przychodzi i dalej naucza. Po Jezusie widać, że On się nie obraża. On robi porządek i dalej prowadzi nas do wieczności. A więc, gdy z nami się w czymś rozlicza, to nie chodzi później obrażony i nie chce ciebie znać tydzień czasu albo dwa, aż się gdzieś uspokoi w niebie, i dopiero wtedy spojrzy na dół i mówi: no dobra, możemy znowu mieć ewentualnie jakieś relacje; tylko robi porządek i dalej naucza. A więc w sumie, gdy uwalnia nas od naszego kombinowania, naszego kupiectwa, naszego handlowania w świątyni, to naucza nas, jak żyć. Nie zostawia nas tylko z tym, że doznajemy, że Pan jest przeciwko temu, no na przykład czynieniu różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary, albo: ta grupa mi się lepiej podoba od tamtej; Pan jest przeciwko, to dla Niego jest handlowanie w Kościele, to jest obracanie tego, co On osiągnął na krzyżu jedności i znowu rozpychanie ludzi między sobą. Dla Pana liczy się to, żebyśmy wszyscy dla siebie byli uprzejmi, mili i miłujący siebie, a to jest trudne w tym ciele. A więc potrzebujemy wszyscy pracować w tym kierunku, żeby jak najwięcej skorzystać z Pana i wydostać się z tych nastawień.

Więc Pan robi porządek i zaraz naucza, nie traci czasu. On chce naszego zbawienia, On chce naszego uratowania. To jest zupełnie inaczej niż często sobie ludzie myślą. Rodzic, który miłuje swoje dziecko, gdy je karci, to cały czas ma miłość do tego dziecka, i gdy wymierzy karę, po prostu przytula to dziecko, okazuje, że dalej je miłuje. Nie odpycha, nie odrzuca, nie robi czegoś takiego, żeby dziecko czuło, że jest odrzucone w tym momencie. Jezus tego nigdy nie robi – On, kiedy karci, to zaraz naucza, zaraz bierze i dalej uczy, jak powinno się żyć, jak powinno się funkcjonować. Jest to zupełnie inne podejście, jest to podejście kogoś, kto nas umiłował do końca i wie, po co przyszedł do mnie i do ciebie. A więc u Niego jest zawsze gotowość oczyszczenia nas od wszystkiego, co nabyliśmy, żyjąc bez Niego, a tych rzeczy jest naprawdę dużo. I On nie chce, żeby te rzeczy dotarły do naszego kresu, to znaczy do naszego ostatniego tchnienia, bo wtedy te rzeczy nas oddziela na zawsze od nieba. Dlatego jest zdecydowany, żeby nas oczyszczać i zdecydowany, żeby nas zbawić, uratować, żebyśmy nie poczuli się wzgardzeni, odrzuceni i myśleli sobie, że On nas nie miłuje. Czasami się można zdziwić, dlaczego okazuje komuś przychyłność, kiedy w sumie człowiek zdaje sobie sprawę, że zrobił coś, co powinno tą przychyłność zniszczyć. Ale ta przychyłność nie jest okazywana po to, żeby człowiek sobie pozwalał na to, żeby się brudzić kupiectwem, handlowaniem swoją wiecznością, tak jak Ezaw sprzedał pierworództwo, tylko dlatego, żeby człowiek zrozumiał, że Panu zależy na nas i że On nie chce, żeby ktokolwiek z nas zginał. Rodzic też, kiedy okazuje

miłość, to nie po to, żeby dziecko pomyślało sobie: ach, to znaczy, że nie było tak źle. Było źle, ale rodzic chce, żeby tak nie było więcej, żeby było dobrze.

W Liście do Hebrajczyków, w 1 rozdziale i 9 wierszu czytamy:

„Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość: Dlatego namaścił Cię Bóg, Twój Bóg, olejkim wesela jak żadnego z towarzyszy Twoich.” (Hebr. 1,9)

Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość – taki jest Jezus. Miłuje sprawiedliwość, nienawidzi nieprawości. To jest ten sam Jezus. Kiedy On w nas nienawidzi nieprawość, miłuje sprawiedliwość. On chce nas oczyścić z nieprawości, a wprowadzić w sprawiedliwość – taki jest. I innego nie można znać Jezusa, bo innego nigdy nie będzie. Jeśliby zostawił i człowiek sobie żyje jak chce, to znaczy, że to jest tragedia tak w sumie. Bo kogo Pan miłuje, tego karci, ćwiczy i smaga, a więc musi człowiek czuć, że Jezus nienawidzi tego, co my robimy w ten sposób grzeszny, nieprawy, taki, jakby Jezusa nie było na ziemi, nie umarł na krzyżu i nie zmartwychwstał, taki dalej ludzki, taki swój sposób. Jezus wie, że jesteśmy w tych ciałach i że w tych ciałach znamy, co to jest irytacja, co to jest gniew, co to jest złość, co to jest kłamstwo, znamy w tych ciałach te wszystkie rzeczy i my wiemy, że Jezus wystąpił przeciwko temu, aby z nas to usunąć. My wiemy, że nasze ciała są świątynią Bożą, a więc On z tej świątyni oczyszcza wszystko, co nie nadaje się, aby to był dom modlitwy. I my musimy wiedzieć, że po to pracuje Pan Jezus, żeby usunąć z nas wszystko, co przeszkadza modlitwie, co przeszkadza temu, żebyśmy mogli być wysłuchiwni, żebyśmy mogli też być napełnieni obecnością Bożą. Czytałem tu z tego Listu do Hebrajczyków trochę inaczej, bo w 45 Psalmie jest napisane to samo zupełnie inaczej, a więc w sumie powinno być tak, jak jest w Psalmie 45. *„Dlatego namaścił Cię Bóg, Twój Bóg, olejkim wesela jak żadnego z towarzyszy Twoich”*. Dlatego, że to czynisz – nienawidzisz nieprawość, miłujesz sprawiedliwość. I teraz Jezus chce, abyśmy my przyjęli to od Niego. Byśmy nienawidzili wszelką nieprawość, a miłowali sprawiedliwość. Jeśli mamy być Jego uczniami, wytrwać w Jego szkole, to jest jedna z początkowych lekcji. My tą lekcję zaczęliśmy poznawać, jak się tylko zaczęliśmy nawracać. Dokładnie doznaliśmy tego samego – potrzeby uwolnienia się od zła i przyjmowania dobra. Dokładnie od początku zaczęliśmy tą lekcję przerabiać z Jezusem Chrystusem, Panem naszym. I doznaliśmy, że jest to możliwe, żeby uwalniać się od zła, a przyjmować dobro.

Świątynia stała w Izraelu, to jest jeden z tych kłopotów doświadczenia, że stała w Izraelu, oni żyli w bezprawiu, a świątynia dalej stała w Izraelu. I wydawało się: Świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest, a więc Bóg jest z nami, nie może być źle. Prorocy mówili, że jest źle, ale jakże źle jest, przecież mamy świątynię, Bóg jest między nami, jest dobrze. I przychodzi też tak w doświadczeniu wierzących ludzi, którzy są już trochę wierzący, że oni dokładnie robią to samo – skoro ja jestem wierzącym człowiekiem, to jest dobrze, to wystarczy. A Panu nie wystarcza. Świątynia musi być dla Boga, a więc my możemy sami wiedzieć, czy w nas jest Duch modlitwy, czy w nas jest Duch oddania się woli Bożej, czy jest nadal opór, nadal jest kupiectwo, handlowanie czasem, wydarzeniami, różnymi rzeczami. Musimy wiedzieć, co się w nas dzieje, bo można się przyzwyczaić do tego, że coś takiego się dzieje, ale Jezus nienawidzi nieprawości. A więc dla Jezusa, jeżeli coś takiego się dzieje, to jest czymś, z czym On będzie walczył, żeby z nas to usunąć. I jeżeli doznajemy tej bitwy Jezusa, doznajemy zasmucenia, doznajemy, że nasze sumienie porusza się i doznajemy, że tak być nie może, to znaczy, że Pan dotyka się nas i chce, żebyśmy zrozumieli, że tak być nie może, to trzeba zmienić, to trzeba usunąć. Tak, jak na początku usuwaliśmy i byliśmy świadomi, że trzeba to usunąć, bo to jest złe, tak samo, kiedy jesteśmy nie wiadomo ile lat, to nie ma znaczenia, tak samo mamy zrozumienie, że to jest złe. Bo zło jest nadal złem i trzeba je usuwać, nie zachowywać. Jeżeli będziemy je zachowywać, wtedy my sami stajemy po złej stronie – zamiast współpracując z Jezusem usunąć to, co w nas jest przeszkodą, zaczynamy to zatrzymywać, co jest

przeszkodą, no i zaczyna wtedy być kłopot, bo zaczynamy inaczej myśleć o świątyni Bożej – jako o miejscu, gdzie można zgromadzić różne kłamstwa, oszustwa, złe wypowiedzi, czy inne rzeczy i to się mieści w tej świątyni, i nie ma problemu, żebyśmy dalej byli świątynią Boga i by dalej w nas to wszystko, co dobre, takie do wieczności prowadzące, mogło się dziać. Jednakże dla Jezusa tak się dziać nie może. Dlatego wielu odpadło i zginęło w sumie, bo zapomnieli, co się stało na krzyżu i po co Jezus umarł za nasze grzechy, żebyśmy mogli oczyszczać się, usuwać to zło.

A więc wiemy na pewno, że Ojciec w ten sposób pokazuje wspaniałość Swego Syna, że pokazuje Jego charakter – nienawidzisz nieprawości, miłujesz sprawiedliwość. Ojciec to bardzo ceni. A więc dla mnie i dla ciebie jest to taką lekcją – wykorzystywać czas, póki jeszcze jest to możliwe, żeby się oczyszczać, żeby usuwać z pomocą Pana. Wiemy, że On przyszedł, aby uwolnić Swoją lud od grzechów naszych, a więc na pewno jest po naszej stronie, gdy my chcemy się oczyszczać. To nie jest tak, że my jesteśmy sami i musimy się pozbywać czegoś złego, tylko Pan jest z nami, a więc On jest tym gwarantem, że powie nam się, gdy my naprawdę tego chcemy. Nikt się z nas jeszcze nie opierał aż do krwi przeciw grzechowi, a Bóg daje wyjście w tym czasie. A więc jest wyjście, nadal ono jest i to jest Jezus Chrystus.

I w tym Liście do Hebrajczyków, 9 rozdział i 14 wiersz, to są znane miejsca, bo w sumie nie będziemy nigdy czytać nieznanymi miejsc w Biblii, bo wszyscy, czytając ją, znamy że jest to zapisane tutaj:

„O ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu.” (Hebr. 9,14)

A więc mamy krew Chrystusa, mamy oczyszczenie – oczyszczenie nas, abyśmy byli świątynią dla Boga, byśmy byli miejscem świętym, miejscem oddzielnym dla Boga. Jezus oczyszcza miejsce dla Siebie i dla Ojca. Ono musi być czyste. Pamiętamy, że świątynia była zbudowana, też musiała być poświęcona, że nie tak: o już i jest, musiała być złożona ofiara. Jezus jest tą ofiarą za mnie i za ciebie, abyśmy mogli być czysti i w tej sprawie pracuje. A więc my też musimy się zaangażować w naszą czystość. Po Bożemu, nie po ludzku, nie chodzi o to, żeby ktoś się biczował, albo złorzeczył sobie. Po prostu trzeba przyjąć to, że Jezus nadal jest Tym, który oczyszcza. Wzywając imienia Jezusa, nabywać zdecydowania, aby też to mogło się stać i w nas.

W I Liście Jana, 1 rozdział 7 wiersz i dalej:

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On Sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamę z Niego robimy i nie ma w nas Słowa Jego.” (I Jana 1,7-10)

Możemy zobaczyć to w ten sposób – nasz Jezus jest światłością, a my, gdy nie świecimy tą światłością, to znaczy, że są w nas zaciemnienia, są grzechy. Wszystko, co zaciemnia światłość Chrystusa i nie pokazuje Chrystusa, jest grzechem, bo tylko grzech może zasłaniać światłość. A więc to, co zasłania Chrystusa w nas to jest grzech. Przyzwyczajanie się do tego to jest jakby zgoda na to, że to może funkcjonować, a wtedy serce się zatwardza i może się okazać, że człowiek już nie przyjmie, jak faryzeusz, napomnienia Pańskiego, tylko będzie uważał, że: Ty nie masz racji, ja wiem, że Bóg jest naszym Ojcem, Abraham jest naszym Ojcem, my jesteśmy z Jakuba, a więc jesteśmy tymi, którzy należą do Boga. Jezus powiedział: Nie, waszym ojcem jest diabeł. Ich serce się zatwardziło i oni mówili, że widzą, a ślepi byli. A więc to jest

ten moment, gdzie człowiek zaczyna traktować to, co nie pasuje do Chrystusa, że pasuje to do mnie i w porządku, i tak ma być. W świątyni nie pasowało to, co oni robili – kupiectwo, handlowanie, oszukiwanie – nie pasowało w świątyni. A więc to samo będzie i w nas – nie będzie pasować, jeżeli my nie będziemy prawi, szczerzy, uczciwi, wierni. A więc wszystko, co nie pasuje do Chrystusa, jest grzechem. I ta praca Pana jest właśnie w tym kierunku, że naucza nas, co jest dobre i co jest złe, i chce usuwać z nas to, co jest złe. Powinniśmy być bardzo wdzięczni za tą pracę i powinniśmy być ulegli Panu, aby On to czynił. Kiedy my jesteśmy ulegli Panu, to swobodnie Pan oczyszcza świątynię, przebiega to spokojnie, ale kiedy się opieramy, zaczyna być doświadczenie, zaczyna być to, że Jezus zaczyna mocniejsze środki stosować w tej sprawie.

W Przypowieściach Salomona, 20 rozdział i 9 wiersz:

„Któż może powiedzieć: Oczyszcilem swoje serce, jestem wolny od grzechu?” (Przyp. 20,9)

Kto może powiedzieć: Oczyszcilem swoje serce, jestem wolny od grzechu? Tylko ten, który jest w Chrystusie, w którym Jezus przebywa. Bo Chrystus oczyścił nas od każdego grzechu. Ale też i oczyszcza. On nie musi za każdy grzech kolejny raz umierać na krzyżu, na krzyżu umarł za wszystkie nasze grzechy. Oczyszcza nas ze wszystkiego jedną ofiarą, ale teraz musi się to zrealizować przez Jego tą jedną ofiarę w każdym z naszych grzechów. Stąd jest to oczyszczanie, usuwanie, to są różne rzeczy – jest to, że jak się poddajemy, wszystko jest w porządku, wszystko się dzieje dobrze, Pan dalej oczyszcza i dalej naucza, oczyszcza i naucza, i praca Pana w świątyni przebiega prawidłowo. Tak samo, jak było za Jozjasza chyba, czy za Hiskiasza, kiedy świątynia była też zabrudzona i wtedy on wysłał kapłanów, żeby oczyścili świątynię. Oni szli przez całą świątynię i usuwali z niej wszystko, co nie należało do niej i kiedy to zrobili, w tym momencie zgłosili królowi, że świątynia jest przygotowana. I to samo jest, kiedy Pan do nas przychodzi, rozumiecie, to powinno budzić w nas wdzięczność, my nie powinniśmy się czuć zawstydzeni, gdy praca Pańska przebiega prawidłowo. Powinniśmy być wdzięczni, że On się tego podjął, a zawstydzeni wtedy, kiedy się opieramy Panu. Wtedy to jest prawidłowy wstyd, kiedy my przeszkadzamy Panu oczyszczać świątynię, powinniśmy się czuć źle, niedobrze, powinniśmy być zawstydzeni, że tak jak tamci próbujemy: A jakim prawem Ty się dobierasz do tego naszego grzechu? Dlaczego Ty po prostu nie uznasz, że przecież takich nas wzięłeś? Możemy różne rzeczy sobie tam mówić w tym momencie, próbując bronić tego naszego odstępstwa jakiegoś, mówiąc: no, inni też to robią i co, innych nie oczyszczasz, mnie oczyszczasz? Takie rzeczy się mówi i często to jest mówienie, które jest wynikiem, że diabeł kusi człowieka do tego, żeby sprzeciwić się temu Jezusowi i nie pozwolić się oczyścić. A więc kto powie? Ten, w którym Jezus działa, w którym Jezus pracuje, ten może powiedzieć: mam czyste serce, oczyszczone przez wiarę, Jezus przebywa w nim i dokonuje dalszej pracy. I dobrze. Tylko, tak jak mówiliśmy, że On dokonuje takiej pracy, że usuwa z nas wszystko, co jest złe i napęlnia tym, co jest dobre. A więc jest to dwuplanowa praca – usuwając, napęlnia i gdy to, czym nas napęlnia już jest, to wtedy my, jako świątynia, zaczynamy mieć odpowiedzialność bycia dla Boga. Więc, kiedy umiemy dobrze czynić i czynimy, jest w porządku, kiedy wzbraniamy się czynić dobrze, kiedy zostaliśmy już tym dobrem napęlnieni, wtedy jest nie w porządku, wtedy jest to złe. A więc Pan nie wymaga więcej niż dał. Świątynia zawsze rozbrzmiewa tym, co już zostało w nas uczynione, od samego początku wiemy, że tak to wyglądało, że jak zaczęliśmy się nawracać, to w sumie rozbrzmiewaliśmy, mówiliśmy o tym, co się w nas dzieje, opowiadaliśmy, jak Pan dotarł do nas, jak zaczął robić porządek z naszymi grzechami. Świątynia zaczęła wydobywać się z nas, z ludzi, których stworzył Bóg na Swoje podobieństwo, a straciliśmy to podobieństwo przez grzech; gdy Pan zaczął działać, zaczęło z nas wychodzić to, co powinno być w człowieku stworzonym przez Boga. A więc zaczęliśmy sami słyszeć siebie, że mówimy coś, czego nigdy by w nas nie było i to jest chwała Pana, to jest to, że On, nie tylko, że oczyszczał, ale napęlniać nas zaczął tym, co jest drogocenne w oczach Boga i w oczach Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

List do Efezjan, 5 rozdział od 25 wiersza:

„Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany.” (Efez. 5,25-27)

I ta praca jest w nas. To jest właśnie całe doświadczenie, że im dłużej trwa taki stan bezruchu, stan, w którym człowiek nie przemieszcza się dalej za Jezusem, tym mocniej zakorzenia się w człowieku taka upartość, taki brak ulegnięcia, takie stwardnienie, które zaczyna powodować, że człowiekowi ciężko jest przyznać się, poddać się Prawdzie tak, jak było: kto wyzna swój grzech, temu Bóg jest wierny i przebaczy ten grzech. Człowiek zaczyna się robić twardy i już nie chce nazywać tego grzechem. A wszystko, co nie jest Jezusem, jest grzechem. A więc musimy umieć nazywać zło złem, a dobro dobrem. Dopóki ta Prawda jest w nas i funkcjonuje, to wtedy jest cały czas dla nas nadzieja, że Pan będzie pracował. To znaczy, że mamy zrozumienie, rozumiemy, co się dzieje i dlatego potrzebujemy Jezusa dalej. Dlatego przychodzimy, uczymy się, poznajemy Go.

W I Liście Piotra, w 1 rozdziale od 18 wiersza:

„Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako Baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez Niego uwierzyliście w Boga, który Go wzbudził z umarłych i dał Mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu.” (I Piotra 1,18-21)

To jest tak, jak dom, który nie jest w ogóle sprzątny tylko coraz więcej bałaganu jest w tym domu. Czy zastanawialiście się w ogóle, skąd na meblach, na rzeczach bierze się kurz? Skąd bierze się kurz, który potrafi nieraz grubą warstwą pokryć jakieś przedmioty stojące, a pod nimi widać, że zupełnie inaczej wygląda? Przynosicie do domu kurz, czy jak to się dzieje? Skąd on się bierze w ogóle? No, skądś się ten kurz bierze, tylko skąd? No przecież ani burzy piaskowej nie było, ani nie wiadomo czego, a tyle kurzu jest. Z powietrza – ale w mieszkaniu, a na zewnątrz jest inaczej. Więc takie mieszkanie, kiedy nie jest sprzątane i nie jest wietrzone, ono po prostu robi się coraz bardziej brudne, takie widać, że niezadbane. No i my byliśmy takim niezadbanym mieszkaniem, i teraz Jezus przychodzi do takiego niezadbanego mieszkania, bo był na to przeznaczony, żeby to mieszkanie uwolnić z tego zaniedbania, żeby otworzyć okna, otworzyć drzwi, usunąć to, co przeszkadza, żeby to mieszkanie stało się czyste, żeby było godne, aby On z Ojcem mógł tam zamieszkać, aby mógł tam być. A więc jest na to przeznaczony, przyszedł, aby to zrobić, ale teraz my też musimy tego potrzebować, bo to my musimy się poddać, żeby otworzono okna nasze, żeby otworzono drzwi, żeby przewietrzono, żeby usunięto z nas wszystko, co jest złem. Ten film mi się przypominał o wędrowce pielgrzymie, gdzie ta kobieta jako nadzieja, kiedy on tam sprzątał kurz, próbował wysprzątać to z serca, a tu cały czas kurz, i ona wzięła i spryskała ten kurz, i on osiadł, i wtedy łatwo go było uprzątnąć. A więc Pan przychodzi i zaczyna pracować, i cieszymy się, cieszyliśmy się na początku z tego bardzo, o jacy byliśmy wdzięczni, gdy ludzie nawet przeciwko nam byli, złorzeczyli nam, my byliśmy tak zadowoleni, że z nas znika kurz, że to wszystko się odświeża, że zaczynamy mieć zdrowe myśli, że niebo dla nas jest jakieś wspaniałe, otwarte, i to jest właśnie działanie Chrystusa. I ono musi pozostać do samego końca. On zawsze nienawidzi nieprawości i zawsze miłuje sprawiedliwość, On się nie zmieni. A więc, jeżeli On to czyni, to wtedy bądźmy wdzięczni, zadowoleni, otwarci na działanie Pana.

Księga Objawienia 22 rozdział, 11 i 12 wiersz:

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata Moja jest ze Mną, by oddać każdemu według jego uczynku.” (Obj. 22,11-12)

I teraz zdajemy sobie sprawę, że tu Jezus mówi do nas, abyśmy się oczyszczali, uświęcali, a my musimy wiedzieć, jak. Powiesz człowiekowi, że ma coś zrobić, a człowiek nie wie, jak ma to zrobić. A więc, gdyby tylko Jezus przyszedł i rozpoczął Swoje działanie, a my byśmy nie mieli pojęcia, w jaki sposób, to byśmy byli zupełnie biernymi ludźmi w tym wszystkim. A to nie jest tak: Kto słucha i rozumie, i zachowuje. A więc my zaczynamy rozumieć, w jaki sposób może to funkcjonować, żeby w nas to mogło się dziać. Dlatego Jezus z jednej strony oczyszcza, a z drugiej naucza. Nie zostawia człowieka w nieświadomości, tylko uczy człowieka, jak pilnować swego serca, jak pilnować swoich oczu, jak pilnować swoich uszu, jak walczyć o to, by nie dać się zabrudzić jakimiś rzeczami. A więc uczy nas tego, co jest potrzebne tu na ziemi, abyśmy, żyjąc na tej ziemi, byli zachowani od skażenia tego świata.

W Ewangelii Łukasza, w 21 rozdziale 37 i 38 wiersz:

„I nauczał we dnie w świątyni, na noc zaś wychodził, by ją spędzić na Górze zwanej Oliwną. A cały lud wczesnym rankiem podążał do Niego, by Go słuchać w świątyni.” (Łuk. 21,37-38)

A więc Jezus od samego poranka uczył ludzi tego, co jest prawdziwe. Oni mogli wiedzieć o tym, bo to było po tym fakcie, kiedy On wypędził z tej świątyni, ale widzą Go też, jak On tam naucza. A więc uczą się, że On jest zdecydowany, ale i miłujący. Widzimy, że nikt nie był w stanie wyprowadzić Jezusa z równowagi, On cały czas wykonywał w sposób prawidłowy Bożą pracę. I 22 rozdział 53 wiersz, też Ewangelii Łukasza, Jezus odpowiada im:

„Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście na Mnie ręki. Lecz to jest wasza pora (albo: godzina) i moc ciemności.” (Łuk. 22,53)

Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni – codziennie mogli słyszeć, co mówi Jezus Chrystus. Oni nie skorzystali za bardzo z tej nauki, ale byli tacy, którzy skorzystali, którzy zrozumieli to, że potrzebują Jezusa, żeby On z nich usunął to, co jest złe, a napełnił ich tym, co jest dobre. A więc potrzebują Jezusa, my też Go potrzebujemy nieustannie, nie ma chwili, w której byśmy nie potrzebowali Jezusa, żyjąc tutaj na ziemi.

W Ewangelii Jana 18 rozdział, Jezus zawsze czynił to jawnie, otwarcie, i 20 wiersz:

„Odpowiedział mu Jezus: Ja jawnie mówiłem światu; Ja zawsze uczyłem w synagodze i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schodzą, a potajemnie nic nie mówiłem.” (Jana 18,20)

A więc On to czyni w sposób otwarty, jawny – i to miłujemy. Cieszymy się z tego, że to nie my mamy już być, ale Chrystus. Tam, gdzie nam się nie powiedzie, gdzie coś się wydarzy jeszcze, to mamy świadomość, że po to przyszedł Jezus, żeby to w nas zniszczyć, ale gdy zgodzimy się na to, to wtedy może się okazać, że to nas będzie oddzielać od Pana. Chociaż była świątynia, było wszystko, jednakże Jezus, kiedy tam wszedł, uznał, że to jest miejsce, które zostało obrócone w jaskinię zbójców, gdzie jest handel zamiast modlitwy, gdzie zamiast uwielbiania jest kłótnia, zwada, różne rzeczy. A więc Pan nie chce tego w ciele Chrystusa.

Żebyśmy byli pewni, że Jemu na nas zależy, w Ewangelii Jana, w 16 rozdziale On powiedział takie słowa do nas, od 13 wiersza:

„Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką Prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On Mnie uwielbi, gdyż z Mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, Moje jest; dlatego rzekłem, że z Mego weźmie i wam oznajmi.” (Jana 16,13-15)

Jezus mówi: Nie zostawię was samych ze Słowem Bożym, ale przyjdzie Duch Święty, który was wprowadzi we wszelką Prawdę, on wam pomoże wszystko zrozumieć. A więc ceńmy sobie to, gdy Duch Boży do nas dociera i gdy słowa Ducha Bożego, który w tej samej miłości, w której działał Jezus Chrystus do nas, tak samo działa Duch Boży – uczy nas, jak czynić to, co powiedział Jezus. On ożywia nas, tak jak Paweł pisał w Liście do Rzymian, że ciało nie umie tego, ale Duch ożywia ciało, abyśmy mogli wykonać to, co jest prawdziwe dla Boga, a więc prawdziwie możemy być święci, możemy być wdzięczni, miłujący, kiedy swobodnie Duch Święty może w nas działać, gdy my nie odwracamy się od Pana w niczym, tylko cały czas należymy do Pana. Dlatego On powiedział: Nawet, gdy jemy i pijemy, to w Jego imieniu. A więc nigdy bez Niego już, zawsze z Nim, żeby nawet jedzenie i picie nie oddzieliło nas od Boga, ale było czymś, w czym uczymy się, w czym żyjemy, ucząc się woli Bożej.

A więc Duch Boży uczy nas tego wszystkiego, co powiedział Jezus i wprowadza nas w tę kosztowność. W Księdze Objawienia mamy listy do kościołów i wszystkie one mówią: Kto ma uszy, niech słucha, co Duch mówi do zborów. A więc pouczenia dla nas. Teraz, czy my to rozumiemy? Żyjemy na tej ziemi, dzieją się różne rzeczy, różne wydarzenia, a tutaj mamy konkretne słowa, które mówią do nas: Jeśli masz uszy do słuchania Ducha Bożego, to słuchaj, co on mówi do ciebie. Nie ma znaczenia, co robisz, on zawsze może do ciebie mówić, bo jest Duchem Boga, a więc w każdej chwili może mówić, w każdej sytuacji, w jakiej jesteś, on mówi i dociera. Kto ma uszy, niech słucha. I to: kto ma uszy, niech słucha, Jezus mówił często; mówił że: Po to otworzyłem ci uszy twoje duchowe, żebyś mógł słuchać, co mówię do ciebie i żebyś mógł rozumieć, że to jest dla ciebie drogocenne Boże Słowo, i że, gdy je zachowasz w sercu swoim, to śmierci nie ujrzysz na wieki i będziesz żyć dzięki temu.

W wielu miejscach Jezus tłumaczył, może zajrzemy w takie miejsca też. Ewangelia Mateusza, 11 rozdział 15 wiersz:

„Kto ma uszy, niechaj słucha!” (Mat. 11,15)

Jezus mówi, tłumaczy i mówi: Kto ma uszy, niechaj słucha. Czytamy Boże Słowo, możemy wiedzieć, co On powiedział, a więc tak, jakbyśmy też je słyszeli wypowiedziane przez Niego, bo są to Słowa Jezusa. A więc Jezus, kiedy czytamy te Słowa, mówi również i do nas: Kto ma uszy, niech słucha. 13 rozdział, 8 i 9 wiersz:

„Jeszcze inne padły na dobrą ziemię i wydały owoc, jedne stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha.” (Mat. 13,8-9)

Od tego słuchania tak wiele zależy. Pamiętajcie, że wiara jest ze słuchania. Pamiętajcie, jak żeśmy zaczęli słuchać, czytając Biblię, jak zaczęło się to w nas dziać – to jest ta kąpiel przez Słowo Boże; kiedy zanurzaliśmy się w Słowo, nie rozumieliśmy wielu rzeczy, ale doznawaliśmy, że coś w naszej głowie się zmienia, w naszych decyzjach się zmienia, zupełnie inaczej postrzegamy życie na ziemi; a to wszystko właśnie dzieje się poprzez słuchanie, poprzez dowiadywanie się, co Pan Jezus powiedział. 43 też wiersz tego 13 rozdziału:

„Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!”

Ostrzega tam Pan, pokazuje, ale też mówi o tym, że jeśli będziemy trwali w Nim, wtedy zajaśniejemy w Królestwie Ojca jak słońce. Światłość, światłość Jezusa, światłość Ojca mieszkająca w nas i my w tej światłości wejdziemy tam, do miejsca wiecznej chwały. Tu na ziemi jesteśmy krótko. Musimy wygrać tę bitwę, musimy pojąć, że Jezus chce nas oczyszczać i chce nas napełniać sprawiedliwością, Bożą sprawiedliwością, a modlitwa sprawiedliwego, ta usilna modlitwa sprawiedliwego miła jest Bogu, Bóg wysłuchuje. A więc gdy my poddajemy się temu, to sam wiesz, jak szybko Bóg wtedy wysłuchuje. Ale kiedy my się opieramy, jak trudno wtedy osiągnąć to wysłuchanie, bo wtedy powstaje zamieszanie – jest zbójeństwo, a człowiek chciałby coś dobrego. Jak Bóg ma w miejsce zbójeństwa dawać coś dobrego? To tylko będzie użyte jeszcze w gorszy sposób. A więc Pan mówi: Nie, trzeba oczyścić to, co znowu zostało przyniesione do świątyni, a w niej być nie powinno. Ewangelia Marka, 4 rozdział od 21 wiersza:

„I mówił im: Czyż przynoszą światło po to, aby je postawić pod korcem albo pod łóżkiem? Czyż nie po to, aby je postawić na świeczniku? Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione i nic nie pozostało utajone, co by nie wyszło na jaw. Jeśli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!” (Mar. 4,21-23)

Wszystko będzie otwarte – Jezus mówi – wszystko będzie ujawnione. Dla mnie i dla ciebie jest to kolejny raz, kiedy Pan docierać chce do nas, żeby nas pobudzić do tego, byśmy zatroszczyli się o swoje tutaj ziemskie bycie, jak i dojdzie do wieczności. W 7 rozdziale też, od 14 do 16 wiersza:

„I znowu przywołał lud, i rzekł do nich: Słuchajcie Mnie wszyscy i zrozumieście! Nie masz nic na zewnątrz poza człowiekiem, co by wchodząc w niego, mogło go skalać, lecz to, co wychodzi z człowieka, to kala człowieka. Jeśli kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha.” (Mar. 7,14-16)

Stąd wiemy, co Jezus mówi na temat tych pokarmów, wiemy, co On chce nam przekazać, a więc uczymy się z tego, co Jezus mówi i zachowujemy to w sercu, i dlatego możemy powiedzieć komuś, tak jak Piotr powiedział: Ale co miałem zrobić, przecież Bóg mi powiedział, żebym już nie nazywał pogan nieczystymi. To Bóg mi powiedział, Bóg mi pokazał, jak mógłbym się sprzeciwić Bogu? A, no skoro Bóg ci to pokazał, to wtedy tak, to Bóg też i poganom łaskę okazał; więc byli zadowoleni w tym momencie, że w ten sposób się to stało. Wiemy też, że Ojciec powiedział: To jest Syn Mój umiłowany, Jego słuchajcie. Znowuż kolejny raz jest przywołanie: Kto ma uszy, niech słucha, co Jezus mówi do nas. Zaangażujmy się w to bardziej, bądźmy tacy, którzy nie słuchają tego, jak coś fajnego, tylko jako coś, co jest potrzebne, żeby w tym żyć, żeby z tego korzystać. Są jeszcze różne miejsca, które mówią o tym.

Wiemy, że w Biblii jest napisane, że Duch Boży wprowadza nas w Prawdę. Duchowy człowiek pojmuje, co Duch Święty robi, cielesny nie rozumie zupełnie działania Ducha Świętego. Jemu nie po drodze jest z Duchem Świętym, bo to zupełnie inny kierunek. Cielesny chce iść w zło, a Duch prowadzi do dobra, więc cielesny nie myśli iść za Duchem Świętym, duchowy człowiek zaś podąża i jest wdzięczny za to, że kolejny raz doświadcza, że Pan poucza, ale też i skierowuje na to, co trzeba usunąć. Żeby dalsze pouczenia mogły trafić na miejsce, w którym one będą mogły znaleźć wykonawcę tego.

I List do Koryntian, 3 rozdział 16 i 17 wiersz:

„Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście.” (I Kor. 3,16-17)

Znowuż tutaj apostoł pokazuje, że my jesteśmy świątynią, ale mamy pilnować, aby jej nie niszczyć. A więc mamy troszczyć się o to, by w nas nie było zła. Jeżeli pojawia się, to przyznać się Bogu i dać się oczyścić Panu z tego, bo krew Jezusa oczyszcza nadal. A więc dbajmy o czystość – zdarzy się coś, jeszcze nie stała się tragedia, można to usunąć, można z tego się oczyścić. A więc dbajmy o to, bo Jezusowi zależy na tym, udowodnił, że nas chce zbawić, a nie stracić, dlatego też nie wyszedł z tej świątyni obrażony: Już więcej tu nie wejdę; tylko wrócił i dalej nauczał, dalej mówił, jak powinno być, żeby tego więcej nie było. 6 rozdział tego I Listu do Koryntian, 19 i 20 wiersz:

„Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym.” (I Kor. 6,19-20)

Kolejna rzecz. Niech Bóg nam pomoże, bo im dłużej jesteśmy wierzącymi, tym łatwiej nam jest przyswoić złe cechy i pozwolić, żeby one funkcjonowały. A my jesteśmy między sobą właśnie po to, żeby nie dopuścić do takich rzeczy. Bo w sumie, będąc osobiście świątynią, jesteśmy wszyscy częstkami jednej wielkiej świątyni dla Boga. Kościół jest Jego miejscem świętym. A więc pomagajmy sobie w tym, żeby usuwać złe rzeczy, a też nie przeszkadzajmy sobie, pozwalając sobie na jakieś rzeczy lekko po prostu. Niech Bóg nam pomoże robić porządek póki jeszcze jest na to czas. II List do Koryntian, 6 rozdział od 14 wiersza:

„Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; a Ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie Mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący; mając tedy te obietnice, umiłowani, oczyśćmy się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej.” (II Kor. 6,14-7,1)

Niech Bóg nam pomoże, żebyśmy nabrali tej bojaźni Bożej, żebyśmy z powrotem robili to z powodu Jezusa. Z powodu ludzi jest za słabe, to nie jest tak silne, żeby nam pomóc, bo ludzie potrafią sobie wiele kłód rzucić pod nogi, żeby się nie powiodło. Ale kiedy patrzymy na Pana Jezusa, to On jest gotów usunąć te kłody, żeby nam się powiodło. A więc róbmy to dla Pana, róbmy to, żeby Pan był przez to uczczony, że był na tej ziemi, znosił to wszystko za nas, abyśmy my byli uratowani, abyśmy nie nosili w sobie czegoś złego, ale chodzili czysti, wdzięczni, chwalcący, tak jak jest napisane: w sercach waszych grajcie Bogu, chwalcie, śpiewajcie psalmy pochwalne, pieśni duchowne. A więc świątynia rozbrzmiewa chwałą i tak być powinno.

A więc Pan przed oczami naszego serca – Pan, który jest dla nas Tym, który zapłacił za nasze grzechy, jak ta kobieta, która płakała i cieszyła się, że może obmywać stopy Jezusa swymi łzami, była wdzięczna za to, kim On naprawdę jest. Bądźmy wdzięczni za to, kim dla nas jest Jezus, bo nikogo takiego drugiego tutaj na ziemi nigdy byśmy nie znaleźli, który byłby gotów tak zdecydowanie wystąpić przeciwko złu i tak zdecydowanie chcieć nas nauczyć dobra. Wielu ludzi się zraża, zniechęca, odrzuca, On nie – On nie odrzuca, nie zniechęca się. Jest przeciwko temu, co jest złe, ale jest całkowicie zdecydowany nauczyć nas dobrego. I dlatego Jemu możemy zawdzięczać te nasze spotkania i to, o czym mówimy.

Ewangelia Mateusza, 5 rozdział 17 wiersz:

„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić.” (Mat. 5,17)

A więc Jezus mówi: zakon i prorocy pozostaną zawsze, niezmienieni. On nie przyszedł usunąć, rozwiązać, On przyszedł wypełnić, żebyśmy mogli przejść na teren łaski, abyśmy mogli przejść na teren zakonu Chrystusowego. Jak nie należy ktoś do Chrystusa, nadal zakon pozostaje takim, jakim był. A więc Jezus mówi: Nie mniemajcie, że przyszedłem go rozwiązać. Jeżeli nie będziecie we Mnie trwali, on nadal będzie nad wami i dalej będzie mówił: zapłatą za grzech jest śmierć. Jeżeli przyjmiecie Mnie, Ja go wypełniłem, i Ja daję wam łaskę i możliwość, abyście usuwali złe rzeczy z wdzięczności, z zadowolenia, należąc do Chrystusa, który to uczynił. A więc Jezus mówi, po co w sumie przyszedł. 9 rozdział 13 wiersz, też w Mateusza:

„Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników.” (Mat. 9,13)

I to jest dla nas też taki wyznacznik, że my przychodziliśmy do Jezusa jako grzesznicy, potrzebujący Tego, który by poradził sobie z tym naszym zepsutym życiem. Jezus mówi: Ja właśnie po to przyszedłem, żeby was przyjąć i uwolnić od waszych grzechów, a napełnić was dobrem Bożym. To jest piękne, co Jezus przyszedł uczynić. 10 rozdział, od 34 wiersza:

„Nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką, i synową z jej teściową. Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego.” (Mat. 10,34-36)

I prawdą jest to, że kiedy człowiek się nawraca, od razu wrogowie się pojawiają w domu. I co rusz gdzieś słyszymy, jak ktoś mówi, że zaczął tylko Biblię czytać, i już pojawiła się wrogość, niechęć, złość. Ktoś mówi: A jak czytałem bzdury, to nie przeszkadzało? A teraz, jak czytam Biblię, raptem przeszkadza? Bo Jezus powiedział: Ja po to przyszedłem, aby przynieść miecz, i gdy ty zaczniesz czytać Moje Słowo, własni domownicy staną się twoimi wrogami. I tak się dzieje do dzisiaj. Bo Jezus po to przyszedł, żeby oddzielić nas, a kiedy człowiek się zaczyna oddzielać, już diabeł atakuje przez tych, którzy są najbliżej, w domu.

Ewangelia Łukasza 12 rozdział, 49 wiersz i dalej:

„Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakżebym pragnął, aby już płonął. Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni. Czy myślicie, że przyszedłem, by dać ziemi pokój? Bynajmniej, powiadam wam, raczej rozdziwienie.” (Łuk. 12,49-51)

Wiemy, o jakim ogniu mówi Pan Jezus, abyśmy mogli płomienni duchem służyć Bogu, abyśmy byli, nie jak zimne paleniska, na których nic nie płonęło, tylko abyśmy byli jak takie miejsce, w którym pali się ogień Boży, w którym, jak w świątyni, zawsze musiał być ogień. Jezus mówi: Jakżebym chciał już, aby tak było, aby w was płonął ten ogień, abyście byli tymi świątyniami, które należą do Boga. No i to uczynił. W Ewangelii Jana, 5 rozdziale i 43 wierszu, czytamy:

„Ja przyszedłem w imieniu Ojca Mego, a wy Mnie nie przyjmujecie; jeśli kto inny przyjdzie we własnym imieniu, tego przyjmiecie.” (Jana 5,43)

I też jest taka prawda. Jezus przyszedł i wielu Go nie przyjęło, i do dzisiaj Go nie przyjmują. Ale Jezus mówi: Ja przyszedłem w imieniu Ojca Mego. A więc Jezus też mówi, od kogo przyszedł do nas. I to jest

dla nas bardzo ważne. 7 rozdział 28 wiersz:

„Wtedy Jezus wołał w świątyni, ucząc i mówiąc: *I znacie Mnie, i wiecie, skąd jestem, a przecież sam od siebie nie przyszedłem, gdyż godzinę wiary jest Ten, który Mnie posłał, a którego wy nie znacie.*” (Jana 7,28)

I znowuż Jezus mówi, że nie przyszedł sam od siebie, że Ojciec Go posłał. Więc Jezus dokładnie określa, po co przyszedł, od kogo przyszedł, i dla nas to jest ważne, po co też poszedł do nieba? Poszedł przygotować nam miejsce, abyśmy mogli być z Nim. A więc wiemy, że mamy być dla Niego, mamy trwać w Nim, ponieważ On przyszedł po nas, aby nas uwolnić z naszych grzechów; gdy wykonał wszystko, co było potrzebne, poszedł do nieba, żeby przygotować nam miejsce; a gdy przygotowuje, wróci po nas, abyśmy byli tam, gdzie On. I taka jest Prawda. I my bądźmy trzeźwi, miejmy otwarte okna, miejmy świeże powietrze, które będzie nas otrzewniać z nieba, że Jezus tam jest i czyni to, co potrzebne, abyśmy byli gotowi na to, gdy wróci. Żebyśmy nie byli tacy, jak jest duszne powietrze, to człowiek się robi taki jakiś śnięty, co rusz to przysypia, głowa mu leci; bądźmy trzeźwi, bądźmy świadomi, że coraz bliżej jest przyjście Pana i potrzebujemy być gotowi na to przyjście. 9 rozdział, 39 wiersz:

„I rzekł Jezus: *Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepymi.*” (Jana 9,39)

A więc Jezus znowuż mówi, co się staje z Jego przyjściem – wydany sąd. Ci, którzy mniemali o sobie, że są widzącymi, tak jak faryzeusze, uczeni w Piśmie, saduceusze, czy ci kapłani, to sąd nad nimi jest – będą słuchać i nie będą rozumieli nawet, co Jezus do nich mówi. Ale ci, którzy nie widzą, oni przejrzą i zobaczą, i rozradują się w Panu, że dla nas powstała taka nadzieja, taka możliwość. 10 rozdział, 10 wiersz:

„Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zarzynać i wytracać. Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały.” (Jana 10,10)

Coraz więcej dowiadujemy się, jaki był ten powód przyjścia Jezusa Chrystusa, dla nas jest to ważne, że nie przyszedł nas potępiać, nie przyszedł nas niszczyć, przyszedł nas zbawić, uwolnić, a więc jest to Ktoś, kto jest dla nas drogocenny, którego Imię dla nas powinno zawsze być najcenniejsze. Zawsze powinniśmy miłować Jezusa Chrystusa i być wdzięcznymi Jemu za to, co czyni także i teraz. 12 rozdział Ewangelii Jana, 27 wiersz:

„Teraz dusza Moja jest zatrwożona, i cóż powiem? Ojcze, wybaw Mnie teraz od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę.” (Jana 12,27)

Przeznaczony na to przed założeniem świata – przyszedł, aby wykonać to, na co został przeznaczony. A więc my też jesteśmy przeznaczeni, aby należeć do Boga. Niech to się w nas wykonuje. My też idziemy w kierunku wieczności, aby spotkać się z Panem. Bądźmy trzeźwi, bądźmy wdzięczni Bogu za to, że taka możliwość dla mnie i dla ciebie nadal istnieje. I z tego samego rozdziału, 46 i 47 wiersz:

„Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we Mnie.” I to zawdzięczamy Panu, że ciemność nas tu nie zgnościła, tylko że nadal świeci nam światło, nadal rozumiemy potrzebę poddawania się Panu, nadal rozumiemy potrzebę oczyszczania, usuwania, przyjmowania. **„A jeśli by kto słuchał Słów Moich, a nie przestrzegał ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić.”** (Jana 12,46-47)

I to jest dla nas wielki przywilej. I 18 rozdział jeszcze, 37 wiersz:

„Rzekł Mu tedy Piłat: A więc jesteś królem? Odpowiedział mu Jezus: Sam mówisz, że jestem królem. Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo Prawdzie; każdy, kto z Prawdy jest, słucha głosu Mego.” (Jana 18,37)

Amen.